

[Pierwsza strona](#)

Kanclerz broni Jugendamtów

[Polska](#)[Świat](#)[Kultura](#)[Wiara Ojców](#)[Czytelnicy](#)[Sport](#)[Moda dla Ciebie](#)[Polska wieś](#)[Ostatnia strona](#)

Jugendamty działają zgodnie z obowiązującym prawem i nie ma najmniejszych potrzeb jakichkolwiek zmian w systemie ich funkcjonowania - uważa kanclerz Angela Merkel. Jest to reakcja urzędu kanclerskiego na list, w którym jedna z matek prosi o ustosunkowanie się do problemu łamania praw człowieka przez Jugendamty, które odmawiają polskim rodzicom kontaktów z dzieckiem lub zakazują im rozmowy w ich ojczystym języku.

Kanclerz Angela Merkel w odpowiedzi na zarzut, że niemieckie Jugendamty bardzo często łamią prawo, chociażby poprzez dyskryminowanie polskich rodziców lub jednego z rodziców, stwierdziła, że postępowanie urzędników zawsze jest podyktowane dobrem najmłodszych. Zdaniem Merkel, odbieranie rodzicom dzieci (znane i opisane liczne przypadki z ostatnich miesięcy) jest podyktowane jedynie ich dobrem.

W kwestii dyskryminowania niektórych rodziców (problem dotyczy polskich rodziców, którym Jugendamty i sądy odmawiają możliwości kontaktów z dzieckiem lub zakazują im rozmowy w ich ojczystym języku) kanclerz twierdzi, że są to jedynie pojedyncze przypadki.

"Federalne ministerstwo do spraw rodziny dokładnie zapoznało się z petycjami przeciwko Jugendamtom złożonymi w Komisji Petycji Komisji Europejskiej i na szczęście nie potwierdziły się obawy, że ten problem trafił na podatny grunt" - napisała w odpowiedzi Angela Merkel.

Komisja Europejska po zapoznaniu się z problemem nie znalazła powodu, aby rozpocząć jakiegokolwiek działania. Stwierdzono, że petycje dotyczą jedynie pojedynczych spraw w przypadkach rozstań i rozwodów rodziców, co powoduje występowanie w takich sytuacjach wysokiego potencjału konfliktowego.

Nie ma powodu do interwencji

W imieniu kanclerz biuro prasowe stwierdza, że postępowanie pracowników Jugendamtów jest profesjonalne i właściwe. Urzędnicy są przez Merkel chwaleni za zaangażowanie w sprawy dobra rodziny i dzieci. "Z tego też powodu - czytamy w odpowiedzi na list obywatelki - nie ma najmniejszych podstaw, aby ustawodawca ani rząd podejmował dyskusję na temat tak zwanej 'Deklaracji Bamberskiej'". (Napisana przez Konferencję Międzynarodowych Pozarządowych Organizacji (INGO) przy Radzie Europy "Deklaracja Bamberska" zarzuca niemieckim Jugendamtom m.in. łamanie praw człowieka).

W dziale:

Kanclerz broni
Jugendamtów[\[.....\]](#)[UE obcina cła rolne?](#)[Czy rząd zapłacił okup?](#)[Korekta granicy rosyjsko-
chińskiej](#)[Honory dla ukraińskich
esesmanów](#)[Bombowce odpowiedzią na
tarczę](#)[Krótko](#)

Odmiennego zdania jest przewodniczący Komisji Petycji Parlamentu Europejskiego Marcin Libicki (PiS), który w rozmowie z "Naszym Dziennikiem" stwierdził m.in., że co prawda nie może oceniać ustanowionego w Niemczech prawa, w tym tego, które zezwala na działalność Jugendamtów, ale może odnieść się do praktyk stosowanych przez niektórych pracowników tych urzędów.

- W samym prawie niemieckim w sprawie Jugendamtów najprawdopodobniej nie występują kwestie dyskryminacji, ale jeżeli kanclerz twierdzi, że praktyka postępowania urzędników jest poprawna i nie ma do niej zastrzeżeń, to temu zdecydowanie można zaprzeczyć. Po pierwsze, nawet przedstawiciel Komisji Europejskiej na posiedzeniu komisji petycji wyraźnie stwierdził, że w stosunku do określonych wypadków nastąpiło naruszenie pewnych zasad, jakie występują w Unii Europejskiej, jak na przykład dyskryminacja języka. Po drugie, na posiedzeniu petycji zjawił się także oficjalny przedstawiciel Niemiec, który przyznał, iż w konkretnych wypadkach nastąpiło naruszenie pewnych zasad przyzwoitości właśnie w formie dyskryminacji języka.

Ponadto Marcin Libicki słusznie zauważył, że gdyby niemieckie Jugendamty funkcjonowały poprawnie, komisja petycji nie otrzymałaby kilkuset skarg na ich działalność. - Faktem jest, że do tej pory zajmowaliśmy się kilkoma sprawami, ale dostaliśmy kilkaset listów bardzo krytycznych wobec Jugendamtów - poinformował nas Marcin Libicki i dodał, że jeżeli w tych kilku konkretnych przypadkach, które były przedmiotem rozważań, zarówno władze niemieckie, jak i europejskie potwierdziły naruszenie prawa, to nie ma powodu przypuszczać, że w kilkuset innych sprawach będzie inaczej.

Czy dojdzie do debaty w Parlamencie Europejskim?

Marcin Libicki poinformował "Nasz Dziennik", że w związku z problemami dotyczącymi Jugendamtów, a także innymi skargami komisja petycji wystąpiła do władz PE o przeprowadzenie debaty na temat ewentualnej dyskryminacji i o przyjęcie rezolucji przez cały parlament. Punktem wyjścia tej sprawy były właśnie Jugendamty, ale temat byłby potraktowany szerzej, jako problem dyskryminacji występujący w całej Unii Europejskiej.

Libicki przypomniał, że do odbycia debaty w Parlamencie Europejskim potrzebne są opinie dwóch konferencji. Wniosek o debatę potwierdziła już Konferencja Przewodniczących Komisji (której przewodniczącym jest polski europoseł M. Libicki), teraz oczekuje się na decyzję Konferencji Przewodniczących Grup Politycznych. Decyzja tej konferencji ma zapaść w sierpniu. Wówczas komisja petycji przy pomocy europosłanki Ayale Sender przygotuje odpowiedni raport.

Na zajęcie się przez niemiecki rząd sprawami Jugendamtów liczą także polscy rodzice, którzy twierdzą, że są pokrzywdzeni przez urzędników tej instytucji. Polscy rodzice zrzeszeni w Polskim Stowarzyszeniu Rodziców przeciw Dyskryminacji Dzieci w Niemczech mają nadzieję, że podczas ewentualnego spotkania w

ministerstwie spraw zagranicznych, co obiecał im kilka dni temu w Loecknitz szef niemieckiej dyplomacji Frank-Walter Steinmeier, dojdzie do wysłuchania ich problemów, co być może zaowocuje nowym podejściem do problemu.

Działalność niemieckich Jugendamtów ostro krytykuje również berliński adwokat Stefan Hambura, który stwierdził, że niestety działania Jugendamtów naruszają zagwarantowane w niemieckiej konstytucji podstawowe prawa i prawa człowieka. W sprawach polskich rodziców naruszają także prawo unijne.

Waldemar Maszewski, Hamburg

[>> Na początek <<](#)
